PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 39. Kraków, 30 września 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na słańczyków“.

Odsłonięcie pomnika Witolda Regera.

Był to dzień, jakiego Przemyśl socyalistyczny nie pamięta, bo wyraziła się w nim tradycyjna miłość, jaką lud pracujący zawsze żywi dla swoich bohaterów. Witold Reger jest bowiem uosobieniem wielkiego poświęcenia dla sprawy ludowej, dla ideałów wyzwolenia pracy z jarzma wyzysku i niewoli kapitalistycznej.

Był on płomieniem buntu, świecił jednak i rozgrzewał za krótko.

Żar, którym gorzał, strawił to życie młode, stęsknione, za wolnością, równością i braterstwem wszystkich ludzi pracy.

To wszystko uczcił w nim w niedzielę 25 września b. r. proletaryat z Przemyśla, a z nim złączył się w tym hołdzie dla rewolucyjnego ducha kraj cały socyalistyczny, wznosząc na mogile Witolda skromny pomnik, stworzony kosztem samych robotników.

Jest to dzieło wykołysane przez proletaryuszy, rosło ono pod ich troskliwym okiem, póki nie wyolbrzymiało w pomnik na cichym grobie agitatora. Ten nastrój nadzwyczajny, pełen jakiegoś dziwnego nabożeństwa przejawił się na uroczystem zgromadzeniu, które odbyte w niedzielę 25 b. m. w Związku stowarzyszeń przy ul. Słowackiego, poprzedziło sam akt odsłonięcia pomnika na cmentarzu. Masy ludu przemyskiego stawiły się u stóp czerwienią przykrytej trybuny, nad którą owity żywym kwieciem pięknego wieńca jaśniał portret młodo zgasłego rewolucyonisty Witolda. Nad trybuną trzepotał rozpostarty czerwony sztandar. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ nastąpiły uroczyste przemówienia.

Imieniem przemyskiej P. P. S. D. przemówił stolarz tow. Wolański, witając posłów, delegatów i gości zamiejscowych, poczem obrano przewodniczącym zgromadzenia tow. Leona Misiołka, delegata egzekutywy P. P. S. D., imieniem której wygłosił tenże gorące przemówienie, dołączając się do hołdu składanego dziś pamięci Regera przez proletaryat całego kraju.

Poseł tow. dr Liebermann wygłosił przepiękne przemówienie o życiu i działalności Regera. Słowa tego mówcy rozczuliły zgromadzonych, wyciskając niejedną łzę i rozgrzewając serca słuchaczy. Długo nie umilkły oklaski, kiedy tow. Liebermann opuścił trybunę, na którą wstąpił owacyjnie przywitany poseł tow. dr Herman Diamand, aby przemówić imieniem parlamentarnego klubu polskich posłów socyalistycznych. Po tow. Diamandzie przemówił imieniem komitetu obwodowego Podkarpacia tow. Feliks Kon, sławiąc w gorących słowach pamięć Regera. Na tem słończyły się uroczyste przemówienia.



Pomnik Witolda Regera, odsłonięty w Przemyślu dnia 25 września 1910 r.

Zanim ruszył pochód, odczytał tow. Misiołek telegramy i pisma nadeszłe na obchód z różnych stron kraju.

O godz. 12½ ruszył imponujący pochód, przez ulicę Słowackiego. Na czele niesiono wieńce z czerwonemi szarfami: od miejscowego komitetu P. P. S. D., od lwowskiego komitetu P. P. S. D., od egzekutywy U. P. S. D., od stow. „Woli“ w Przemyślu. Nad głowami unosił się czerwony znak rewolucyi. Podczas pochodu śpiewano pieśni robotnicze, wreszcie dotarł pochód na cmentarz do mogiły Regera, zdobnej w pomnik.

Ścięta kolumna biała, otoczona cierniowym wieńcem, pod którym spoczywają dwie pochodnie odwrócone płomieniem ku dołowi. Kolumna spoczywa na obrobionym cokole kamiennym, ciemno-różowym, w którym mieści się podobizna Witolda, pod nią zaś napis:

„Szermierzowi wolności Witoldowi Regerowi, ur. 1878, zmarłemu 1904. Robotnicy przemyscy“.

Wszystko to znów podpierają dwie płyty kamienne.

Kiedy czoło pochodu dotarło do grobu, złożono wieńce na płytach grobowca i na kolumnie, poczem, nastąpiły przemówienia. Imieniem komitetu miejscowego P. P. S. D. przemówił drukarz tow. Mikruta, imieniem komitetu miejscowego P. P. S. D. i U. P. S. D. we Lwowie przemówił pos. tow. Hudec. Oba te piękne przemówienia wywarły wielkie wrażenie. Dłuższą mowę imieniem związków zawodowych, wygłosił tow. Leon Gawron ze Lwowa.

O godz. ½2 popołudniu uroczystość była skończoną.

Wrażenie pamiątki, którą uczcił proletaryat niegasnące wspomnienie po wielkim agitatorze i rewolucyoniście Witoldzie Regerze, zostanie głęboko wyryte w sercach ludu przemyskiego i wszystkich uczestników uroczystości.

Komitet budowy pomnika Witolda Regera, składający się z towarzyszy: Jana Kowalika, Ignacego Mazurkiewicza, Andrzeja Skarbka, Władysława Sułyka, Michała Szczepańskiego, Wincentego Wojciechowskiego oraz delegatów komitetu partyjnego, Józefa Schłama, Aleksandra Bulwińskiego i Aleksandra Mandla, może z dumą patrzeć na dokonane dzieło.



Witold Reger.

Kartki z podróży.

Kopenhaga, 29 sierpnia.

III.

Kochany Emilu!

Jeżeli sądzisz, że list ten piszę do Ciebie z nadmiaru czułości, to się mylisz gruntownie! Leje oto jak z cebra, siedzę więc w kawiarni i czekam, aż się zamkną upusty nie tyle „niebieskie“, ile brudno-szare, koloru starych „cwilhosów“ po 4 tygodniowych manewrach. Mam ci ja wprawdzie piękny parasol, że jest on jednak oryginalnym wytworem „krajowego przemysłu“ — mogę go więc otwierać tylko w czasie bardzo pięknej pogody! Gdy bowiem deszcz choć trochę zmoczy mój „wyrób krajowy“, tak w nim rączka pęcznieje, że żadną siłą ani go potem zamknąć, ani otworzyć nie można! Noszę więc ten mój „przemysł krajowy“ zamknięty w czasie pogody, bo go otwierać nie potrzebuję — chodzę z zamkniętym w czasie deszczu — bo go otworzyć nie mogę!

Siedzę przeto i czekam i klnę delikatnie. A klnę tembardziej, że oto dziś rano rozdano na Kongresie sprawozdania wszystkich Partyi socyalistycznych. O tem, co się u nas dzieje, nie potrzebowałem czytać — aż nadto stoi mi to wszystko już dawno kością w gardle. Ale ciekaw byłem niezmiernie stosunków duńskich, krainy, gdzie nas tak gościnnie podejmują — a ciekaw tembardziej, że o różnych „nadzwyczajnościach“ duńskich sporo poprzednio czytałem.

I prawdę mówiąc bardzo mi się na sercu głupio robiło, gdym te duńskie stosunki z naszymi porównał! A porównać warto było, bo Dania kraj mały, zaledwie 2 i pół miliona mieszkańców liczący, ze słabo rozwiniętym przemysłem, rolniczy — ale zamożny i bez analfabetów, bez szlachciców galicyjskich, a więc i bez tej strasznej zmory klerykalnej, która nas tak dławi w Galicyi.

W szeregach duńskiej Partyi socyalno-demokratycznej stoi dziś **120** tysięcy zorganizowanego zawodowo ludu! Organizacya polityczna ma dziś 360 stowarzyszeń z 47 tysiącami członków.... A u nas?

Naturalnie nie zasypiają nasi duńscy towarzysze gruszek w popiele, lecz agitują nadzwyczaj systematycznie. Np. w roku 1909 zwołano 500 zgromadzeń publicznych — nie licząc zgromadzeń wyborczych... A u nas?

Z rozwojem Partyi rosła jej potęga polityczna. Gdy w roku 1878 otrzymała Partya 767 głosów, to w 1910 roku postawiła 54 kandydatów. Otrzymała 24 posłów i 98 tysięcy 721 głosów!... A u nas?

W Radach gminnych zasiadają również licznie przedstawiciele Partyi. Prawo wyborcze do gminy uzyskuje każdy z ukończonym 25 rokiem życia, oraz kto opłaca pewien podatek. Kobiety mają też prawo wyborcze, a kobiety zamężne uważane są za opłacające podatki — skoro je mąż opłaca! Mimo dość wysokiego cenzusu podatkowego w Kopenhadze (kor. 800) zdobyli tu socyaliści 20 mandatów radzieckich (17 mężczyzn i 3 kobiety) oraz 44 tysiące 849 głosów z 95 tysięcy oddanych!... A u nas?

W miastach prowincyonalnych i po wsiach ogółem 900 radców gminnych!... A u nas?

Lecz jako socyalistycznego redaktora zebrała mnie przedewszystkiem chęć zobaczenia, ile też mają duńscy towarzysze pism partyjnych i ilu prenumeratorów. Czytam w sprawozdaniu rozdział o prasie: piszą wyraźnie **120 tysięcy prenumeratorów 33 dzienników socyalistycznych!**

— Zapewne... omyłka druku, — pomyślałem sobie, przyzwyczajony do kulawych galicyjskich stosunków, gdzie dwa dzienniki socyalistyczne, są prawdę mówiąc, niepotrzebne i jedenby doskonale wystarczył. Łapię więc niezmiernie sympatycznego posła Kopenhagi towarzysza Reinholda Maka i pytam go o tę rzekomą „omyłkę druku“?

Poseł Mak wytrzeszczył oczy.

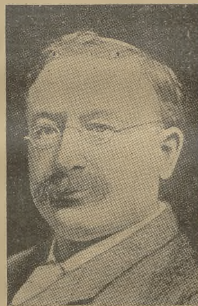
— Ależ nie ma żadnej omyłki. Mamy rzeczywiście 33 dzienniki. Przyjdźcie do Redakcyi „Socialdemokrata“ (organ centralny), a zobaczycie je wszystkie! **U nas każdy zorganizowany towarzysz jest prenumeratorem jednego socyalistycznego dziennika!** To też **mamy zawodowo zorganizowanych 120 tysięcy, tj. 120 tysięcy prenumeratorów pism partyjnych!** Nasz organ centralny ma np. 56 prenumeratorów, a reszta przypada na pisma prowincyonalne. U Was też naturalnie tak samo?

— Naturalnie... tego... niby... taaak... z małemi odmianami! — Zrobiło mi się dziwnie przykro!

— Przyjdźcie, proszę, do Redakcyi, a zobaczycie i inne rzeczy! — zakończył rozmowę tow. Mak.

Dziwny kraj, gdzie każdy zorganizowany jest prenumeratorem dziennika! Gdzie niema zupełnie nie potrzebnych pism zawodowych osobno dla każdego zawodu, na co rocznie idą bezużytecznie setki tysięcy koron! Za to organizacye zawodowe popierają ze wszystkich sił prasę polityczną codzienną. Mają też na swe usługi codziennie prawdziwą potęgę! A u nas?

Poco tyle pisemek zawodowych, raz albo dwa na miesiąc, a nawet i co tydzień wychodzących? Co za korzyść ma z tego organizacya? Z ręką na sercu: prawie



Delegat na kongres Międzynarodowy w Kopenhadze: **Wiktor Berger** z Ameryki Pól.

JÓZEF MIRECKI.

(Ze wspomnień bojowca).

(Ciąg dalszy).

Pamiętam — raz wracaliśmy po dokonanym zamachu do miejsca przeznaczenia. W pościgu za nami porozsyłano całe oddziały wojska. To też maszerował nasz oddziałek całą noc i nad ranem znaleźliśmy się na skraju jakiegoś lasu, gdzie zarządzono odpoczynek. Był cudowny letni poranek. W błyszczącej w promieniach rosie tonęło wszystko wokoło. Cała przyroda bujna i świeża budziła się ze snu. W powietrzu jeszcze senność rozlana. Niebo bezgranicznie czyste, bez chmurki najmniejszej. Wzrasta gwar ptasząt. Uśpione łany zaczynają zlekka falować. Przeleciał po nich wiaterek, zaszeleściał gałązkami drzew i zginął gdzieś w głębi lasu. Wszędzie świeżość i soczystość — pełnia barw cudnych — wszędzie drga życie potężną mocą tryskające.

Rozłożono palta letnie na wilgotnej ziemi. Zmęczone głowy chylą się do snu. Ten i ów drzemie. Jeden z towarzyszy, który jakoś nie mógł się wyzbyć burżuazyjnych naleciałości, podłożył sobie pod głowę — nakształt poduszki — niesioną bombę. Bronisław zaczął dowcipkować. „Oho! — patrzcie — temu z pewnością lepiej śpi się z bombą pod głową, niż burżujowi na puchach jakich“. Rozbudziliśmy mruczącego i protestującego towarzysza, przeczyściliśmy zadymione po niedawnej strzelaninie mauzery i browningi i, dalej w drogę.

Najgoretszem pragnieniem każdego bojowca było doczekać chwili, kiedy stanie najeźdźcom oko w oko — w walce otwartej! Nie dożył jej Mirecki. Rewolucya kończy pierwszy swój gwałtowny, orężny okres. Jakby epilogiem tego boju jest Jego śmierć. Wydarła Go przerzedzonemu już kulą i stryczkiem szeregowi — zwykła dla rewolucyonisty wcześniej, czy później dola — śmierć na szubienicy.

Aresztowanego w jesieni 1907 r. przewożą wprost z „ochrany“ do Dziesiątego Pawilonu i wytaczają mu śledztwo o dowództwo w kilku zamachach.

Najpierw stanął przed sądem wojennym oskarżony o powyżej wspomniany zbrojny opór policyi na ulicy Mokotowskiej. Skazano go na śmierć.

Lecz to już były stare dzieje. Rządowi trzeba było dla nadania sobie powagi wykryć sprawców późniejszych aktów terorystycznych, które zbyt mocno zdyskredytowały władze i jeszcze dobrze tkwiły w pamięci ogółu. Zamieniono mu więc wyrok na 15 lat katorgi.

„Odkrywają“ mu znów „sprawy“ o skonfiskowanie na rzecz rewolucyi pół miliona rubli z kasy rządowej w Mazowiecku, o napad na pociąg pocztowy i rozgromienie konwojn złożonego z 18 sołdatów i kilku urzędników pod Rogowem, o zamach na Skałłona na ul. Natolińskiej w Warszawie, o napad na filię pocztową na ul. Wspólnej, jednej z najruchliwszych ulic Warszawy, i wreszcie o zorganizowanie i dowództwo zamachem na drugi batalion pułku Wołyńskiego lejbgwardyi carskiej pod Łapami.

W trakcie tego nadchodzi sprawa czternastu oskarżonych o należenie do warszawskiej Bojowej Organizacyi P. P. S., a wśród nich zasiada na ławie oskarżonych i Bronisław pod zarzutem należenia do Wydziału Bojowego P. P. S.

Znów zostaje skazany na 15 lat katorgi. Czuje, że nie stanie już więcej do walki, że niedługo na „czerwonej polance“ skończy się

żadnej! Ale do tej sprawy jeszcze powrócę, bo już dawniej — jeszcze przed wystąpieniem tow. Daszyńskiego na kongresie w Przemyślu — spokoju mi nie dawała.

I jeszcze jedną rzecz podnosi sprawozdanie, podkreślali wyraźnie duńscy towarzysze, gdyśmy o tem mówili:

— Oto organizacye zawodowe są wszędzie pionierami myśli socyalistycznej! Gdziekolwiek członków werbują — werbują odrazu prenumeratorów pism partyjnych, kształcą i wychowują ludzi na socyalnych-demokratów! Nie o samych „zaspomóżkach“ mówi się ustawicznie w 5 domach ludowych Kopenhagi! Nie tylko jak najszybsze a bodaj dziesięciokrotne wydobycie wpłaconej wkładki mają na oku duńscy towarzysze! Starają się oni wszędzie i zawsze uświadamiać siebie i swoich współtowarzyszy, są zawsze i wszędzie pionierami socyalistycznych idei! A u nas? U nas co się dzieje pod tym względem? I nie obwijając w bawełnę, tem śmielej, że tu za górami i morzami nie dosłyszę gołosłownych zresztą zaprzeczeń obrażonego „zawodowca“, powiem, że się u nas pod tym względem dzieje źle, że organizacye zawodowe zanadto się w sobie zasklepiają i nie idą ręka w rękę z politycznemi, że wychowanie członków jest jednostronne i że się mało, stanowczo za mało słyszy o socyaliźmie w zawodowych stowarzyszeniach. Tu, zdaniem mojem, leży główna wina, że w Galicyi nie idziemy naprzód tak prędko jak powinniśmy! Jednostronność organizacyi zawodowej jest zabójczą dla całego naszego ruchu!

Daruj, mój drogi, ten przydługi list, ale nie mogę inaczej, gdy widzę, do czego tu doprowadzono a czego u nas nie zrobiono i zaniedbano! Bo przecież: **Cóż ponad socyalizm?**

Ściskam Cię serdecznie
Twój *Klemens.*

Wolności! Światła i chleba!

Drożyzna.

Napisał K. CZAPIŃSKI.

I.

Przyczyny ogólne.

W szeregu zawiłych przyczyn, wywołujących współczesną drożyznę, przedewszystkiem będziemy mieli przed sobą przyczyny ogólne, to znaczy niezależne (w znacznej części lub zupełnie) od złej lub dobrej woli kapitalistów i agraryuszy lub rządu. Zależne natomiast są one od całej niedoskonałej naszej gospodarki społecznej, od ustroju kapitalistycznego [1]).

Na pierwszem miejscu stoi **potanienie złota**, t. j. pieniędzy. Jak wiadomo z nauki, zwanej ekonomią polityczną, złoto ma tak samo wartość, jak każdy inny towar. Wartość ta zależy od włożonej weń pracy. Gdy złoto jest rzadkie, gdy wydobywać je trudno, miejsc złotodajnych jest niewiele — wówczas złoto i pieniądze są drogie. Odwrotnie, gdy złotodajnych miejsc odkrywa się coraz więcej; gdy robotnik, zatrudniony przy wydobywaniu złota, jest tańszy; gdy narzędzia dla wydobywania złota stają się coraz doskonalsze — wówczas każdy kilogram złota zawiera mniej pracy — i złoto tanieje. A zarazem tanieje pieniądz — nietylko złoty, ale i papierowy, gdyż papierowy zależy od złotego.

Co znaczy, że pieniądz tanieje? To znaczy, że za niego kupić towaru można mniej, niż niegdyś. Ta sama ilość gramów złota nazywa się i teraz, powiedzmy — „10 koron“. Ale siła kupna tych 10 koron się zmieniła i właściciel tej monety w rzeczywistości stał się biedniejszym.

Otóż w ostatnich czasach istotnie ilość wydobywanego złota szybko wzrasta. N. p., po wojnie Anglików z boerami, przedsiębiorcy angielscy sprowadzili taniego, żółtoskórego robotnika z Chin, „Kulisa“ i czarnoskórego „Kafra“, tubylca i zatrudniając za psie wynagrodzenie setki tysięcy tych ludzi, wydobywają olbrzymie masy złota. W roku 1904 wydobyto tam złota na sumę 16 milionów funtów szterlingów (funt szterlingów jest to ponad 20 koron na nasze pieniądze), a w roku 1909 już na sumę 31 milionów.

Oczywistą jest rzeczą, że przy takich warunkach złoto musi stawać się coraz to tańszem.

Teraz, jeśli zwrócimy się do naszych zarobków, to z łatwością zauważymy, że te zarobki są albo ustanowione ustawowo (kolejarzy, nauczycieli) albo drogą umowy, albo też regulują się za pomocą zwyczaju. To też taki biedny kolejarz pobiera z roku na rok powiedzmy, swoje 80 koron i nie wie, że w rzeczywistości pobiera coraz to mniej, bo z roku na rok te 80 koron są coraz mniej warte, albowiem za nie coraz to mniej towarów kupić można — gdyż pieniądz tanieje. To jest jednem z główniejszych źródeł drożyzny.



Delegat na kongres Międzynarodowy w Kopenhadze: **Dr. Wiktor Adler** Austrya.

A więc jednem ze źródeł drożyzny jest to, że nasze zarobki pieniężne nie wzrastają lub wzrastają powoli, podczas gdy wartość pieniądza spada systematycznie.

Jak zaradzić złemu? Czy może tu coś zrobić nasz rząd lub sejm lub rada miejska? Oczywista nic, gdyż nie od nich to zależy. Jedynie silna organizacya zawodowa drogą walki cennikowej może podnieść zarobek do takiego poziomu, byśmy mogli kupować za swoją ciężką pracę tyle samo niezbędnych dla nas przedmiotów, co niegdyś, lub nawet więcej.

Ale ostateczny kres tej ciężkiej walce człowieka pracy ze spadkiem wartości pieniądza może położyć ustrój taki, gdzieby stopa naszego życia, nasz dobrobyt, nie zależał od wciąż tańczącej wartości monety, lecz od sprawiedliwej gospodarki społecznej, od sprawiedliwego podziału wytwarzanych bogactw między wszystkimi pracującymi. To też tylko ustrój socyalistyczny położy kres tym najogólniejszym przyczynom drożyzny, o których mówimy. Tylko socyaliści, którzy chcą podziału dóbr nie według przypadkowego zarobku, wyrażonego w monecie a według zasad równości, istotnie szczerze zwalczają drożyznę w jej najgłębiej sięgających źródłach.

A teraz zwróćmy się ku przyczynie drugiej — zresztą tak samo zależnej od naszej

[1]) W szeregu artykułów Redakcya zamierza szczegółowo omówić przyczyny współczesnej drożyzny, aby wyjaśnić je tow. robotnikom i zarazem dać materyał cyfrowy, niezbędny dla agitatorów na prowincyi.

---

jego mocowanie ze zwyciężającym już wrogiem.

Towarzyszom, którym się jeszcze wolność znaczyła, daje różne zlecenia, zamiary — które tam... na wolności — myśl tworzyć poczęła. Snuje plany odbicia zbrojną ręką tych — którzy w katorgę iść mieli...

Szybko zbliża się do końca śledztwo o zamach pod Łapami. Coraz silniej zaciska się pętlica koło szyi jego.

Pragnie jeszcze wzrokiem, choćby ostatniem spojrzeniem pożegnać drogie twarze. Zobaczyć, czy w której nie zagnieździła się apatya, zabijająca powoli, jak gruźliczy bakcyl — czy nie próbuje gdzie wśliznąć się zwątpienie.

Dostrojonem do ogólnego tonu jest ponure podwórze więzienne. Otaczają je z dwóch stron mury Dziesiątego Pawilonu. Ściana czerwono pomalowana. Barwa już straciła swą żywość, strupieszała od starości. Tu i ówdzie strzepały wiatry i deszcze całymi płatami popękaną farbę. Brudne, białawe plamy widnieją na murze jak obnażone, gnijące rany... Z dwóch znowu stron odgradza je od reszty świata wysoka palisada. Również zczerniała od deszczów. Za jedną z nich jest drugie podwórze — a wokoło mrowie wart, lasy bagnetów...

Zamiera przyroda. I jesień zaczęła już kośbę życia. Przyniosła z sobą bezsenne noce, kiedy to wicher — ten jesienny — dmie wściekle za oknami, wstrząsa konarami drzew, ze świstem hula po załomach blanków cytadeli... A kiedy nastanie cisza, słychać głuche, rytmiczne uderzenia kropel deszczu, spadających w rynnę. Uderzenia te, rozprzęgające wszystkie nerwy w człowieku, rozklejają najsilniejszych.

Parę drzew na podwórzu sterczy nagiemi, szeroko rozłożonemi ramionami. Gdy się zaczęła przechadzka — powoli, z gałęzi na gałąź — przelatują coraz wyżej, rzucając badawcze, przenikliwe spojrzenia w stronę więźnia.

Mieszkańcy każdej celi z osobna, po dwóch lub po jednym, przechadzają się tylko przez kwadrans w towarzystwie żandarma i dwóch sołdatów. Gdy stali na straży żołnierze z jakiego mniej czarnosecinnego pułku i względnie sympatyczny żandarm, to można było nietylko „dawać sobie widzenie“ z towarzyszami wyglądającymi przez okna, ale nawet czasem i parę słów zamienić.

Często także zjawiał się w oknie Mirecki, uśmiechnął się, rzucił parę słów, a czasem patrzył tak jakoś poważnie — jakby każdy szczegół drogich postaci chciał sobie na zawsze wyryć w duszy i przelać w innych swą nieugiętą nienawiść do ciemięzców.

I poszedł na ostatni sąd, aby poraz trzeci rzucić na wszelkie pytania swoje dumne „Nie chcę dawać odpowiedzi“! Unikając Jego wzroku wydali śmiertelny wyrok sędziekaci. Krwawi od krwi nie na polu bitwy przelanej, nie wytoczonej — na carską modę — z ludzi rozbrojonych, zdradą pojmanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teraźniejszej gospodarki kapitalistycznej, jak potanienie złota. Tą drugą przyczyną jest **nieuregulowana gospodarka** dzisiejsza. Każdy kapitalista zakłada przedsiębiorstwo takie, jakie mu się podoba, nie pytając nikogo, na własne ryzyko, nie wiedząc nic o drugich przedsiębiorcach, który równocześnie może zakładają takie same przedsiębiorstwa, w takim samym fachu. Wkońcu się pokazuje, że w jednym dziale przedsiębiorców jest zadużo, w drugich zamało — i wobec tego niektóre towary drożeją.

Gdy naprzykład, jest znaczniejsze ożywienie w przemyśle miejskim, gdy fabryki się raptem zaludniają, zarobki idą w górę, a przedsiębiorcy zacierają ręce, gdyż robią dobre interesa — wówczas w tej właśnie chwili tak zwanego ożywienia przemysłu pokazuje się, że przedsiębiorcy, dostarczający dla fabryk materyałów surowych, n p. węgla, bawełny, skóry etc. nie mogą sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu — i ceny tych surowych materyałów idą szybko w górę.

Więc dlaczego? Li tylko dlatego, że gospodarka nasza jest nieuregulowana i ilość materyału surowego niedokładnie jest dopasowana do zapotrzebowania takowych — przynajmniej w pewnych chwilach.

Przed kilku laty właśnie mieliśmy takie raptowne ożywienie w przemyśle. I pokazało się wówczas, że np. nie mogliśmy sprostać wzrastającemu popytowi na węgiel. I do Austryi, w której niejedno węglodajne miejsce (np. u nas pod Krakowem), leży odłogiem, musieliśmy sprowadzać węgiel pruski, ba, nawet angielski. Istotnie, w r. 1904 dowóz węgla do Austryi równał się 61 milionom centnarów, a w r. 1908 — 99 milionom. Oczywiście i cena węgla też zaraz w górę podskoczyła: w r. 1904 płacono 80 halerzy za węgiel kamienny, a w r. 1908 już 100 hal.

Ładne porządki! A należy zauważyć, że gdy węgiel drożeje, to drożeje zarazem wiele innych towarów, gdyż większość fabryk posługuje się węglem.

Widzimy tu naocznie, jakie zgubne skutki pociąga za sobą bezplanowość gospodarki kapitalistycznej. Każdy przedsiębiorca dba tylko o siebie, o planowem, systematycznem rozłożeniu pracy na świecie jeszcze niema mowy.

W takiej Argentynie np., w południowej Ameryce **54 miliony hektarów dobrej ziemi leży bez uprawy,** gdyż nasi agraryusze i kapitaliści, korzystając z czułej opieki rządu — rozmaitych ceł, subsydyów, ułatwień etc. — wolą grabić tu, w domu u siebie rodaków — konsumentów, niż dla dobra całej ludzkości pracować planowo.

Tej bezplanowości w gospodarce **może położyć kres tylko socyalizm,** to znaczy taki ustrój, gdzie ziemia i fabryki staną się własnością wszystkich i **będą kierowane przez wszystkich dla dobra wszystkich!**

Baczność Prenumeratorzy!

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy załączonymi czekami o odwrotne nadesłanie prenumeraty na kwartał IV. Kto do 15 października najdalej prenumeraty nie nadeśle, temu dalszą wysyłkę wstrzymamy. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Administracya.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Rekiny „chrześcijańsko-socyalne" w Wiedniu i Krakowie.



Były poseł Aksman.



Poseł i radca miejski Bielohlawek.



Radca miejski Hraba.

W Wiedniu toczył się przed kilku dniami proces, który okrył tamtejsze stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wielkim wstydem i hańbą. Jeden z przywódców tej czarnej bandy, osławiony pyskacz Bieloblawek, zaskarżył jakiegoś dziennikarza o obrazę swego tzw. „honoru", ponieważ tenże zarzucił Bielohlawkowi, iż na swojem poselstwie i radcostwie robi brudne geszefta. Bielohlawek, znany w Wiedniu głuptas i człek niezwykle ograniczony, z biednego człeczyny jest dziś krociowym panem. Proces wykazał, że ten „antysemita" i obrońca religii jest zwyczajnym łapownikiem i drapichrustem, jak i jego już wyrzucony z klubu kolega niejaki Aksman! Ci panowie, mający pełne gęby paplaniny o „dobrze ludu" i obronie religii, są wszędzie jednacy: i w Wiedniu i w Galicyi czy na Śląsku mają tylko swój interes na oku, drą skąd urwać się da, a zasadami handlują gorzej, niż przekupień starymi spodniami. Toż przecież niedawno członek ich własnego klubu, radca miejski Hraba, publicznie tej szajce zarzucił, że służą oni dziś tylko „Bogu-Bierz!" i mają tylko swe kieszenie i pełne brzuchy na oku! Wiedeńscy antysemici stoją więc godnie z ich krakowskimi oblegrami z „Głosu Narodu". Taki Maryan Dąbrowski, zwany obecnie popularnie Majerem Dąbrowskim, naczelny redaktor antysemickiego „Głosu Narodu", nie waha się z dwoma żydami zawrzeć spółki handlowej, a równocześnie na żydów ujadać w swojem piśmidle! Zaiste zgnilizna i trupi rozkład są wonnemi perfumami wobec tych „zapachów", które wieją od „chrześcijańsko-socyalnych" wydrwigroszy i ogłupiaczy ludu! Nazwać tę całą hałastrę „bandą" — będzie dla nich jeszcze za wielkim komplementem.

Chrześcijańska spółka „Stohandel i Knapik" za kratą!

Toczyła się w Cieszynie rozprawa przeciwko Knapikowi, wspólnikowi osławionego Stohandla, który okradł i oszukał dziesiątki chłopów. Zacne to towarzystwo cieszyło się olbrzymiem poparciem Wieńca-Pszczółki i ks. Rublarza-Stojałowskiego, to też w ich sieci wpadło wielu chłopów, niewierzących gazetom, które przestrzegały chłopów przed oszustwami. Zacna ta spółka, a jeden dopiero wspólnik dostał się do kryminału — drugi buja na razie swobodnie po świecie — doprowadziła do ruiny dziesiątki chłopów. Sprzedawano maszyny, na których zarabiali po kilkaset koron, na weksle. Weksle, choć chłopi maszyny spłacili puszczano w obieg, a chłopi musieli je wykupić i w ten sposób po 2 a nawet 3 razy płacili za jedną maszynę! Zadatki chowali do kieszeni i towaru nie dostarczali, słowem kradli i oszukiwali w najbezwstydniejszy sposób. Ale wreszcie miarka się przebrała i gdy oszustwa spółki „Stohandel-Knapik" przybierać poczęły coraz szersze rozmiary — posadzono na razie samego Knapika na ławie oskarżonych. I przesunęła się przez salę sądową cała gromada chłopów oszukanych bezczelnie przez chrześcijańsko-socyalnych łotrzyków. Rzewnemi łzami płakali chłopi opowiadając o oszustwach firmy Stohandel-Knapik. To też wyrok wypadł sprawiedliwie: Dwa lata ciężkiego więzienia dostał chłopski łupiskóra Knapik.

Stohandel dotychczas chodzi jeszcze po świecie. Ks. Rublarz-Stojałowski ani słówka nie napisał o tym skandalicznym procesie swoich pupilów i wychowanków! Ale trudno inaczej: jaki pan — taki kram!

Kiedyż teraz zamkną Stohandla?

KRONIKA.

— **Obżarstwo za podatkowe pieniądze.** Drugi Barbacki znalazł się w Galicyi, mianowicie w Wieliczce, a tym jest burmistrz tutejszy Aywas, który z okazyi otwarcia w Wieliczce I. kl. szkoły realnej, urządził za pozwoleniem kołtuńskiej Rady miejskiej bibę, która kosztowała miasto 1500 koron. Za pieniądze ludu, zdarte z niego w okrutny sposób, piło kilkudziesięciu wybranych przez pół doby. Woleliby ojcowie miasta obrócić te pieniądze na zakupienie preperatów i przyrządów dla świeżo utworzonej szkoły, któremi z pewnością bardzo skąpo będzie ona obdarzona. Za podatkowe pieniądze takie oto frykasy zajadały kołtuńskie obżartuchy:

Śniadanie w Ratuszu dnia 21 września 1910 roku. Kanapki — cognac — pizner — rosół polski z jarzynami — łosoś — sos tatarski — wino reńskie — filety z polędwicy z mózgiem — wino francuskie — kuropatwy — kurczęta — kompoty — sałaty — wino czerwone — lody mięszane — owoce — kawa czarna — likiery.

— **Biedne capki.** Cała nędza umysłowa i moralna baranków egipskich, kryjących się w obszernych fałdach sutanny ks. Pytkowicza, ujawnia się w następującym ogłoszeniu, które otrzymał jeden z dzienników krakowskich: „W niedzielę odbył się w parku Jordana festyn stróżów. Pogoda sprzyjała, to też towarzyszom nie w smak był festyn stróżów, ponieważ urządzili zabawę na Woli Justowskiej, a jako ludzie złośliwi, pragnąc wszystkich ludzi trzymać w swych szponach, szkodzili festynowi stróżów w ten sposób, że zdzierali

afisze, wydane od katolickiego Stowarzyszenia stróżów. Dowodem jest, że towarzysz drapieżnego usposobienia darł afisze na ul. Długiej i w Kleparzu, dopiero prezes p. Adam **Cap** spostrzegłszy ten hańbiący czyn, puścił się w pogoń za owym złoczyńcą, lecz towarzysz, uciekając przed sprawiedliwością, skrył się w Redakcyi „Naprzodu", przez co uniknął aresztowania. Na festynie zaś wszczynali dwa razy zaburzenie, lecz c. k. Policya czuwała nad porządkiem, za co Stowarzyszenie składa publiczne podziękowanie c. k. Dyrekcyi Policyi". — Oj biedne capki, biedne! Nie jesteście wprawdzie „drapieżnego" usposobienia — ale głupota wasza niema zaiste granic! I dziwicie się, że was kamienicznicy poniewierają, jak ostatnich żebraków!

— **Robotnik wynalazcą.** Francuski minister wojny przekazał komisyi specyalnej nowy projekt „telegrafu mieszanego", będący wynalazkiem jednego z robotników arsenału szerburskiego, nazwiskiem Debrix. Jest to kombinacya zwykłego telegrafu z telegrafem bez drutu. Przy pomocy nowego wynalazku można będzie z okrętu, będącego na pełnem morzu, odbierać depesze w każdem zwykłem biurze telegraficznem i to zupełnie automatycznie, bez żadnej przerwy. Aparat Debrixa jest podobno bardzo tani i daje się z łatwością dostosować do istniejących aparatów telegraficznych. Debrix jest wynalazcą dość wszechstronnym, zbudował mianowicie koło wodne, do wyzyskania siły dopływu i odpływu morza, a jest również wynalazcą przyrządu do dawania sygnałów elektrycznych w nocy na znacznej odległości i nowego sekundnika, przeciwdziałającego spotkaniu okrętów podczas mgły. Obecnie w Cherbourgu czynione są próby z nowym przyrządem pomysłu Debrixa, ułatwiającym ratowanie załogi w zatopionych łodziach podwodnych.

— **Czyżby nowy szwindel Stapińskiego?** „Wiek Nowy", który dotychczas sympatyzował ze Stapińskim i milczeniem pokrywał różne jego szachrajstwa, nie mógł już także ścierpieć najnowszego szacherstwa „Jasia wiecznego handlarza" i widział się zmuszonym podać je do publicznej wiadomości. Mianowicie Stapiński sprzedał koncesyę na chłopski hipoteczny Bank Ludowy konserwatystom za 200.000 koron.

Sejm galicyjski rozpoczął we czwartek obrady. Najważniejszą sprawą, która powinna być obecnie na porządku dziennym jest sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Ale jak z wstępnego przemówienia i Badeniego i Bobrzyńskiego widać, zacna ta spółka rządowo-szlachecka o powszechnem głosowaniu zupełnie nie myśli. Wobec sprawy reformy wyborczej wszystkie inne powinny zejść na plan drugi.

Kongres niemieckiej socyalnej-demokracyi odbył się w Magdeburgu. Najważniejszą sprawą była kwestya głosowania badeńskich posłów sejmowych za uchwaleniem budżetu.

Ponieważ krok ten był złamaniem dyscypliny partyjnej i sprzeciwiał się zasadom głoszonym przez partyę, która nie może przecież uchwalać burżuazyjnemu urzędowi wydatków na wojsko i utrzymanie klechów.

Kongres uchwalił ostrą naganę posłom z Badenu z zagrożeniem wykluczenia ich z Partyi, gdyby się to miało powtórzyć. Dokładne sprawozdanie podamy w najbliższym numerze.

— **Pomysłowość księży.** W Inzersdorf, koło Wiednia, ustawili księża w kościele automat, wyobrażający Dzieciątko Jezus, nie tyle z pragnienia chwały Bożej i wszczepiania w serca prostaczków prawdziwych uczuć pobożności, ile z chęci pomnożenia „ubogich" swych dochodów. Automat ten po wrzuceniu monety porusza głową — jakby dziękując ofiarodawcy za daninę dla... księży. I to ma być religia?

Precz z drożyzną! Precz z lichwą mięsną!



Olbrzymie zgromadzenie we Lwowie.

przy udziale co najmniej 15 tysięcy ludzi odbyło się w niedzielę ubiegłą. Na zgromadzenie przybyli również w mundurach strejkujący tramwajarze. Wówczas referowali posłowie dr. Diamand w sprawie sejmowej reformy wyborczej, Wityk w sprawie drożyzny.

W ostrych słowach atakowali mówcy gospodarkę konserwatystów w sejmie, którzy nie dopuszczają do zmiany ordynacyi wyborczej. W dyskusyi przemawiało wielu mówców, a między innymi przewodniczący strejkujących tramwajarzy Ornstein. Po przyjęciu rezolucyi w sprawie reformy wyborczej do sejmu i przeciwko drożyźnie, ruszył pochód ul. Halicką, pl. Halickim, ul. Karola Ludwika pod teatr, gdzie szereg mówców przemawiał, poczem zebrani rozeszli się.

Równocześnie odbyło się w Krakowie na placu Jabłonowskich zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, zaś w Podgórzu w poniedziałek wieczór. Oba zgromadzenia uchwaliły rezolucyę przeciwko haniebnemu wyzyskowi uprawianemu przez popieranych przez rząd lichwiarzy mięsnych.



Delegat na kongres Międzynarodowy w Kopenhadze: **Yrjo Sirola** z Finlandyi.

Organizacya robotników chemicznych.

Drohobycz, rafinerya nafty „Galicia". Już parę razy zajmowaliśmy się rafineryą nafty „Galicia", ale znów musimy do niej powrócić. Tym razem broić zaczyna większa ryba, a mianowicie zarządca Gartenberg. Co jest właściwie ten Gartenberg, tobyście szanowni czytelnicy ani nie zgadli, jest on sobie tylko prosty żydek, ale swoich współ wyznawców strasznie nie lubi a szczególniej tych co należą do organizacyi! Tych prześladuje na każdym kroku, a jak sam sobie nie może dać rady to sobie szuka lizuniów i denuncyatów, którzy mu wszystko doniosą, kto chodzi do stowarzyszenia i kto należy do organizacyi. Takim lizipiętom zarządca podnosi płacę i są u niego w łasce. Ale my przypominamy robotnikom niedawny wypadek, który robotnicy jeszcze do dziś dnia daskonale pamiętają i co się stało takiemu wiernemu robotnikowi za jego pilną pracę?

My się zwracamy do p. Gartenberga i na razie delikatnie go prosimy, żeby zaprzestał swojej kreciej roboty, bo jak mu to upomnienie nie wystarczy, to będziemy zmuszeni bliżej się zająć osobą p. zarządcy, a robotnikom radzimy, żeby każdy wstąpił do organizacyi, który jeszcze nie należy, to wtenczas nie potrzebuje się bać żadnych Hewryków, Schimermanów a nawet p. Gartenberga.

Jednajcie nowych czytelników!



Batiuszka Mikołaj kąpie się!

Ustawiczny strach przed zemstą mordowanego i gnębionego ludu wpędził w chorobę cara krwiożerczego. Zjechał więc do Niemiec, aby w kąpielach w Nauheim obmyć swe krwią ludu splamione ręce. Setki szpiclów moskiewskich i niemieckich w bratniej zgodzie trzęsą się noc i dzień, aby carowi ktoś nie rzucił pigułki, którejby tenże nie mógł wprawdzie strawić, któraby jednakże kata Europy stanowczo wykurowała! Ale to nie szkodzi!... „Srebrem owita nić szara — może się kiedyś poszczyci, że będzie stryczkiem dla cara!"

NA KRESACH GALICYI.

Przypomnienie dla Dobiji o grzechach, wołających o pomstę do nieba.

Szczyrk. Występuje wprawdzie pismo św. przeciw zatrzymywaniu zapłaty robotnikom oraz krzywdzeniu wdów i sierot, i postępowanie to zalicza do grzechów, wołających o pomstę do nieba, — „zastępca" ludu, poseł Dobija wcale sobie jednak tego do serca nie bierze, gdyż on teraz już nie jest „chrześcijaninem", lecz narodowym demokratą.

Do pracy w kamieniołomach i przy regulacyi rzeki w Szczyrku najął robotników i zobowiązał się wypłacać im zarobek co 14 dni; ale dotychczas ani razu terminu wypłaty nie dotrzymał, lecz zawsze ściąga z nią 4-5 tygodni i to w całości zarobku nie wypłaca, pocieszając robotników cytatami z pisma św., że „szczęśliwi, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Pana „posła" zupełnie to nie obchodzi, że robotnikowi przy dzisiejszej drożyźnie głód kiszki skręca i o kredyt mu trudno, Dobiji wystarcza, jeżeli robotnik w pokorze na jego kieszeń haruje.

W podobnie „chrześcijański" sposób postąpił sobie z wdową Kliszową, której mąż zginął niedawno w jego kamieniołomach. Nasyłał różnych naganiaczy, aby się z nim „po dobremu" ugodziła, a nawet sam miał na tyle bezczelności, że w grubiański sposób napadł na kobietę, zmartwioną utratą męża, i oświadczył jej, że jeżeli nie weźmie 800 koron odszkodowania, to nic nie dostanie; w łaskawości swej obiecał także 3 nieletnim sierotom dawać co tydzień chleba za koronę!

Ludność przekonała się — niestety na własnej skórze — o błogiej działalności swego „obrońcy" i nic dziwnego, że ludzie, nawet nie czytający gazet, powiadają sobie: Jak tam ten Dobija musi nas bronić w parlamencie, kiedy tu swoich ludzi tak krzywdzi!

CO CZYTAĆ

Bronisława Bobrowska: „Jak powstały religie?" Książka ta zawiera popularny obraz wierzeń pierwotnego, dzikiego człowieka. Religia wypłynęła u niego z o b a w y przed potężnemi zjawiskami przyrody. Człowiek, widząc zaćmienie lub zmiany księżyca, wyobraża sobie, że zwierzę jakieś pożera księżyc i tańcami i okrzykiem stara się zwierzę to odpędziś. Do księżyca zaś zasyła modły. Religia człowieka pierwotnego jest czcią sił przyrody, których jego umysł wytłómaczyć sobie nie jest w stanie, a których potęgę na każdym kroku odczuwa. Człowiek pierwotny czci także zwierzęta a nawet martwą przyrodę, której przypisuje myśli i wpływ na życie ludzkie, co nazywamy animizmem i feteszyzmem. Wielkie wrażenie na człowieka pierwotnego robi śmierć, wytwarza sobie pojęcia życia zagrobowego. Życie bogów i dusz wyobraża sobie na wzór swego. Naród wojowniczy wyobraża sobie, że bogowie i dusze staczają walki, naród rolniczy, że trudnią się rolnictwem. Bogom składają ofiary z ludzi, zwierząt, aby zyskać ich pomoc. Zanoszą też do nich modły. Obrzędy religijne monopolizuje w swoich rękach k l a s a k a p ł a n ó w, stając się przez to wszechwładnym panem i ciągnąc ogromne zyski. Aby obwarować swoje stanowisko, wprowadzają kapłani prawo „t a b u", tj. zakazy, czego nie wolno robić pod karą śmierci. Prawo „tabu" odnosi się głównie do wierzeń religijnych, których badanie lub krytyka jest zakazana.

Skonfiskowano!

Z tygodnia.

— **Strejk robotników młynarskich w Budapeszcie** wybuchł w ostatnią sobotę. W sprawie wstrzymania pracy w młynach wydali właściciele młynów komunikat, który stwierdza, że walka między młynarzami a robotnikami młynarskimi dotyczy punktu VII zbiorowego

CZY ZNASZ TEN KRAJ?

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Czy znasz ten kraj,
Gdzie każdy (choćby złodziej),
Gdy folwark ma —
Jest „Jaśnie Pan Dobrodziej"!
Gdzie spasły wieprz
Z hebrajsko-pruską twarzą
Jeśli fabryczkę ma —
„Popierać go" nam każą...
Czy znasz ten kraj,
Co „legł na łonie Boga"?
To polski raj!
To nasza Polska droga!...

Czy znasz ten kraj,
Gdzie chcąc być „patryotą",
Koniecznie musisz wleźć
W publicznej sprawy błoto;
Gdzie chcąc „rodakiem" być,
Mieć „patryoty" maść —
Jak „rodak" musisz łgać,
Jak „patryota" kraść...
Czy znasz ten kraj,
Co „legł na łonie Boga"?
To polski raj!
To nasza Polska droga!...

Czy znasz ten kraj,
Gdzie zbawcom żebra łamią,
Zaś wierzą tym,
Co „narodowo" kłamią;
Gdzie klerykalny drab
O cnocie przodków mawia,
Zaś narodowy krab —
Intrygą naród zbawia.
Czy znasz ten kraj,
Co „legł na łonie Boga"?
To polski raj!
To nasza Polska droga!

Czy znasz ten kraj,
Gdzie kto dla ludu żyje,
Na obiad palec ssie
I zimną wodę pije;
A gdy „w uporze tkwi", —
Obrzucon przekleństw błotem, —
Zakończy żywot swój
Gdzieś w rowie lub pod płotem...
Czy znasz ten kraj,
Co „legł na łonie Boga"?
To polski raj!
To nasza Polska droga!

Crataegus.

kontraktu. Punkt ten postanawia, że pracodawcy uznają prawo robotników do spoczynku niedzielnego. Jeżeli jednak według oficyalnego oszacowania przez ministerstwo rolnictwa, zbiory pszenicy na Węgrzech przeniosą 40 milionów centnarów metrycznych, robotnicy są obowiązani od września tegoż roku przez trzy miesiące pracować także w niedzielę. Robotnicy teraz, gdy zbiory przenoszą 40 milionów centnarów metrycznych, rozpoczęli agitacyę w sprawie podwyższenia płacy za tę pracę, ale pracodawcy nie chcieli się zgodzić na te żądania. Wówczas robotnicy uszkodzili w kilku młynach maszyny, wobec czego wydalono robotników z kilku młynów. Gdy wiadomość o tem się rozeszła, wszyscy robotnicy młynarscy wstrzymali pracę. Razem z pomocnikami liczba strejkujących wynosi około 4000.

Socyaliści włoscy w gminach. We Florencyi odbył się w tych dniach kongres socyalistycznych radców gminnych Włoch. Ze sprawozdania, które sekretarz partyjny przedłożył temu kongresowi, wyjmujemy następujące cyfry: Z pośród 8290 gmin Włoch w **447** są radcy socyalistyczni; w **108** radach miejskich mają socyaliści większość. Ogółem jest we Włoszech **3139** socyalistycznych radców gminnych, **600** socyalistycznych członków wydziałów miejskich (asesorów), **132** socyalistycznych burmistrzów, **186** socyalistycznych członków rad prowincyonalnych.

Skonfiskowano!

Rozmaitości.

— **Ksiądz — mordercą.** W Zara (Dalmacya) dwa lata temu skazano na 20 lat ciężkiego więzienia chłopa Szymona Krowaczewicza za zabójstwo jakiegoś obywatela ziemskiego. W ten sam proces zawikłany był proboszcz Franciszek Tomaszewicz oraz jego kochanka Antonina Ostviec, ale sąd oboje uniewinnił. Tymczasem teraz Krowaczewicz w więzieniu poczynił nowe zeznania, mocno obciążające proboszcza i jego towarzyszkę — i to nie tylko w powyższej sprawie. Krowaczewicz twierdzi, że proboszcz i Antonina Ostviec zamordowali dwoje dzieci. Wskazał nawet na miejsce, w którem dzieci te miały być pogrzebane. Zbrodniczego proboszcza i kochankę jego aresztowano.

— **Ciemnota ludu włoskiego.** Rząd włoski zabrał się szczerze do tępienia cholery, ale ciemna ludność, nie rozumiejąc zarządzeń sanitarnych przeszkadza temu. Gdy w Apulii, w Barletta, policya niszczyła na targowisku figi, kartofle i jarzyny, ludność ogarnęła po prostu wściekłość. Rzucano w policyantów kamieniami, strzelano do nich z browningów i poraniono czternastu. Następnie ciemny tłum rzucił się na doktorów i aptekarzy, podejrzewając ich, że naumyślnie szerzą cholerę, aby na tem zarobić. Pewnego aptekarza ciężko nawet poraniono sztyletem.

NADESŁANE.

Prenumerujcie i czytajcie
tylko pisma partyjne!

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki. **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka
prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne
aptekarza
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:
Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

Budzik konkurencyjny K 2·90

Nr 3946 system ameryk. idący w każdej pozycyi, zdatny do użytku dobrej jakości z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód, K 2·90, 3 szt. K 8·—, Nr. 3946½ z świecącą w nocy tarczą sztuka K 3·30, 3 szt. K 9·—. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką albo za poprzednim nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca:
HANNS KONRAD **Pierwsza fabryka zegarów w Brüx Nr. 2692 (Czechy).**

Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitek na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

Broń, amunicya
i przybory myśliwskie

Wszelka broń jest starannie wypróbowana, opatrzona stemplem urzędowym, ostrzelana. Tylko najlepszej jakości i starannie wykonany towar. Zaręcza się za znakomite działanie. Nr 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy do naboi ze sztyfcikiem, gładko polerowany z politurowaną oprawą z drzewa orzechowego. Cyngel składany, długości 17 cm., za sztukę K. 5·50, ten sam kal. 9 mm. K. 7·50. Nr 101 kal. 7 mm. pięknie niklowany K. 6·50, kal. 9 mm. pięknie niklowany K. 8·50.

Naboje rewolwerowe:

Nr 507 7 mm. ład. kulą K —·80	Nr 510 9 mm. ładunek śrut. K. 1·25
Nr 509 9 " " " —·95	Nr 511 7 " " wyb. " —·70
Nr 508 7 " " śrut. 1·—	Nr 512 9 " " " " —·90

Za 25 sztuk.

Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 2723** (Czechy)

Bardzo piękny
krzyżyk stojący

na cokole, także do zawieszenia, figura Chrystusa wykonana z bronzu, Maryi i Magdaleny z porcelany wraz z lampką ze szkła kolorowego około 58 cm. wysoki koron **7·50.** Politurowane czarne krzyże koron 2·10, 2·60, 3·80, 7·—. **Bez ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyłka za zaliczką przez dom wysyłkowy c. i k. dostaw. nadwornego

Hannsa Konrada, Brüx Nr. 2711, Czechy.

Główny katalog z przeszło 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

Tyrolskie pierścionki szczęścia

bardzo modne i ładnie wykonane. Wycięta filigranowa robota z 14 kar. złota K 5·50, z złota amerykańskiego K 3·—, z prawdziwego srebra K 1·—. Jako miara wystarczy skrawek papieru. — Wysyłka za pobraniem albo za poprzednim nadesłaniem należyt.

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny jubiler w Brüx Nr. 2687 (Czechy).

Bogato ilustrow. główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Trzechletnia pisemna gwarancya.

5 koron

kosztuje mój prawdziwy szwajcarski zegarek system Roskopf-patent Anker Remontoir Nr. 4060 z silnym, solidnym, antimagnetycznym kotwicznym werkiem, z prawdziwą emaliową tarczą (nie papierową), z kopertą niklową, opatrzony plombą ochronną, z pokrywką szarnirową nad mechanizmem, chodzi 36 godzin (nie 12 godzinny zegarek), wskazówki ozdobne i złocone dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą za sztukę K 5·— Nr. 4062 z wskazówką sekundową K 6·— Nr. 4098 w prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej K 11·— Nr. 4101 z wskazówką sekund. K 13·50 Nr. 4079 tensam w stalowej oprawe K 6·80. Bogaty wybór wszelkiego rodzaju zegarów w moim głównym katalogu. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca **Brüx Nr. 2688 (Czechy).**

Główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

STRZELBY!

Jednorurki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków,
Gertrudy 29 L. Rok zał. 1873.

Dobre harmoniki po koron 4·80

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Nr 300¾. 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	" 5·20
Nr 685½: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 28×16 cm.	" 9·—
Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm.	" 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	" 8·—

Szkoła do każdej harmonii darmo!

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych, Most (Brüx) Nr. 2698 (Czechy).

Katalog główny, zawierający 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.